Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Informator

ABSOLWENTEK SEMINARJUM GOSPODARCZEGO, HAFTU I KRAWIECCZYZNY W KRAKOWIE, UL. SYROKOMLI L. 21

ROK VIII. STYCZEŃ-LUTY-MARZEC 1937. Nr. 39.

Sprawozdanie z VI Walnego Zjazdu Absolwentek Państw. Seminarium Gospodarstwa, Haftu, Krawiecczyzny w Krakowie.

W dniach 7, 8 i 9 stycznia b. r. odbył się VI z kolei Zjazd Absolwentek Seminarium Gospodarstwa, Haftu, Krawiecczyzny w Krakowie, tem uroczystszy, że połączony z obchodem dwudziestopięciolecia Seminarium Gospodarczego, najstarszego w Polsce Zakładu kształcenia nauczycielek gospodarstwa domowego. Zjazd rozpoczął się uroczystym nabożeństwem w kościele SS. Sercanek. Nabożeństwo odprawił ks. prof. Juliusz Małysiak, poczem zebrani udali się do lokalu przy Alei Krasińskiego 32, siedziby nowozałożonej Spółdzielni Pracy Absolwentek Szkół Rękodzielniczych.

Poświęcenie Spółdzielni, której członkiniami założycielkami i uczestniczkami są przeważnie nasze koleżanki z Seminarium Krawiectwa i Haftu, oraz ich wychowanki i uczennice, było ważnym momentem tegorocznego Zjazdu. Spółdzielnia powstała z istniejącej od kilku lat przy Państwowej Szkole Zawodowej Żeńskiej pracowni absolwentek. Celem pracowni szkolnej było w głównej mierze umożliwienie absolwentkom Seminarium Haftu i Krawiecczyzny odbycia przepisanej praktyki przed egzaminem nauczycielskim. Wobec likwidacji Seminarium zmienił się charakter pracowni, celem jej stało się skupienie jak największej ilości absolwentek szkół rękodzielniczych wogóle i danie im możności wydoskonalenia się w zawodzie i pracy zarobkowej w warunkach kulturalnych, w atmosferze koleżeńskiego współżycia i wzajemnej pomocy. W jesieni ub. r. statut Spółdzielni został zarejestrowany w sądzie i obie pracownie krawiecka i bieliźniarsko-hafciarska przeniosły się do własnego lokalu przy alei Krasińskiego. Dzięki życzliwemu poparciu Kuratorium O. S. Kr. i Stowarzyszenia Służba Obywatelska, nowa placówka szczęśliwie przetrwała pierwszy, najtrudniejszy okres samodzielnego bytu i raźnie zabrała się do pracy, jednając sobie klientelę fachowością i punktualnością wykonywanych zamówień, o których poziomie, świadczyła mała wystawka przygotowana na uroczystość poświęcenia. W poczuciu wielkiej odpowiedzialności prawnej i moralnej, ciążącej na naszych koleżankach członkiniach i kierowniczkach Spółdzielni z przejęciem i w skupieniu słuchałyśmy słów księdza prefekta Małysiaka, który dokonał obrzędu poświęcenia Spółdzielni i pobłogosławił jej, zachęcając członkinie do zgodnej, harmonijnej i wytrwałej pracy. Po księdzu profesorze zabrała głos p. wizytatorka Aniela Sowówna, wyrażając radość z powstania nowego warsztatu pracy tak potrzebnego w Polsce, dążącej do usamodzielnienia gospodarczego. Wezwała członkinie spółdzielni do zwalczania zbyt wybujałego indywidualizmu, do współpracy solidarnej i karnej, do ciągłego doskonalenia się w cnotach spółdzielczych i sprawności zawodowej. Zarówno społeczeństwo jak i władze szkolne z zainteresowaniem śledzić będą poczynania nowej placówki, której rozwój i powodzenie świadczyć winny o trafności metod wychowawczych stosowanych w szkole zawodowej. Z kolei przemówił prezes Koła Krakowskiego Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Zawodowych dyr. inż. Nawrocki, który życzył powodzenia Spółdzielni i wyraził radość, że nowa placówka spółdzielcza rozpoczyna z Bogiem swą pracę.

O godz. 11-tej nastąpiło **Otwarcie Zjazdu** w auli Państwowej Szkoły Zawodowej Żeńskiej przy ul. Syrokomli 21. Oprócz licznie zebranych absolwentek wszystkich trzech Seminariów i to najdawniejszych roczników, zaszczycili Zjazd swą obecnością liczni goście. W zastępstwie p. Kuratora Stypińskiego przybył Naczelnik Wydziału Szkolnictwa Zawodowego K. O. S. K. p. Ludwik Misky, obecną była także p. Wizytatorka Aniela Sowówna. Miasto reprezentował b. Wiceprezydent, senator inż. Karol Rolle. Z pośród dawnych kierowniczek szkoły przybyła p. Zofia Żulińska. Nie mogła być obecną z powodu choroby pierwsza dyrektorka i założycielka Seminarium Gospodarczego p. Bolesława Bieńkowska, której portret udekorowany na honorowym miejscu przypominał zebranym serdeczne słowa nadesłanej depeszy:

„Nie mogąc przybyć osobiście, łączę się z Wami całem sercem drogie, dawne współpracowniczki i uczenice. Niechaj Pan Bóg błogosławi Wam w pięknej, bo tak ważnej dla życia Narodu naszej pracy, a także każdej z Was we wszystkich osobistych sprawach".

Otwarcia Zjazdu dokonała przewodnicząca Stowarzyszenia Absolwentek p. Janina Rehanowa, witając obecnych przedstawicieli Władz, grona nauczycielskiego, życzliwych sympatyków naszej uczelni i zgromadzone koleżanki. Zaraz po otwarciu zjazdu uczczono minutą milczenia pamięć zgasłego przedwcześnie prof. Tadeusza Helfera, który zawsze dzielił z nami wszystkie zjazdy. Teraz Go niestety brakło! Wyprężyły się postacie, zaszkliły łzami oczy, myśli popłynęły ku świeżej mogile na cmentarzu rakowickim... Po chwili poświęconej wspomnieniu ukochanego nauczyciela zabrała głos koleżanka M. Jakubcówna, zaznajamiając zebranych z historią zakładu, którą podajemy poniżej. Historię uzupełniła odczytaniem listu p. Bieńkowskiej, w którym zasłużona inicjatorka Seminarium Gospodarstwa usuwając się ze zwykłą sobie skromnością w cień, podnosi zasługi patrjotycznej i ofiarnej na cele narodowe Gminy Miasta Krakowa i propagatora sprawy założenia Seminarium w Radzie Miejskiej śp. dr Władysława Wasunga.

Po wysłuchaniu historii Seminarium zabrał głos p. Naczelnik Ludwik Misky. Powitał zjazd w imieniu Kuratorium i wyraził radość z powodu pokaźnej liczby uczestniczek, która świadczy o serdecznych węzłach łączących byłe wychowanki ze szkołą i gronem, oraz o wzajemnych koleżeńskich uczuciach. — Okres 25 lat istnienia nie jest długi, jeżeli chodzi o szkołę. Niedawno Szkoła Przemysłowa Męska w Krakowie, obchodziła stuletni jubileusz, a inna szkoła zawodowa na terenie okręgu krakowskiego 75-ciolecie swego założenia. Pan Naczelnik podniósł zasługi Krakowa, tego Piemontu Polski, do którego ściągała najlepsza młodzież z całego kraju, ze wszystkich zaborów, aby się kształcić w szkole polskiej. Tu dzięki największym swobodom i patriotycznym wysiłkom tworzyło się i najlepiej rozwijało szkolnictwo krajowe, które później po odzyskaniu niepodległości niejednokrotnie za wzór służyło władzom szkolnym przy budowaniu zrębów szkolnictwa w odrodzonej ojczyźnie. Dziś Seminarium krakowskie zamyka jeden chlubny okres swego istnienia i wchodzi w drugi, ma bowiem z nowym rokiem szkolnym ulec reorganizacji na liceum. Na zakończenie Pan Naczelnik życzył zjazdowi pomyślnych obrad i podniósł jako zasługę organizatorek zjazdu, że wyręcza on poniekąd władze szkolne w urządzaniu konferencyj dydaktycznych — przez uwzględnienie w swym programie pokazów i wykładów. Z kolei przemawiała dyrektorka Szkoły dr Maria Peterowa, b. dyrektorka p. Zofia Żulińska, przedstawiciel Izby Rzemieślniczej dr Władysław Winiarski i p. senator Karol Rolle, który jako Wiceprezydent Miasta Krakowa przez 20 lat z urzędu, później zaś tradycyjnie, z sympatii interesował się losami i rozwojem naszej uczelni. Przemówienie p. senatora Rollego przyniosło garść wspomnień z pierwszych lat istnienia szkoły. Usłyszałyśmy o pełnym serdeczności i wzajemnego zaufania stosunku, jaki łączył wszystkich: uczenice i grono nauczycielskie z przedstawicielami władz miejskich i szkolnych. — Pan senator wspomniał ciężkie chwile, jakie przechodziło Seminarium w czasie wojny, zacytował słowa jednej z postaci w dramacie Żeromskiego „Ponad śnieg", że „mąka decyduje o wojnie" i życzył, aby szkoły gospodarcze spełniły tę doniosłą i decydującą rolę w losach Polski, jaka jest związana ze sprawą wyżywienia ludności w czasie pokoju i w czasie wojny.

Wspomnieniom przeszłości Seminarium poświęcone było również przemówienie p. Heleny Witkowskiej pt.: „Moja praca w Seminarium".

Kiedy przed 9 laty Krystyna Frederick przyjechała z za oceanu na Kongres do Europy, wyrzekła na wstępie: „Niosę wam rewolucję w zakresie gospodarstwa domowego". Istotnie w ostatnim dziesiątku lat podniósł się niesłychanie poziom pracy w tej dziedzinie, którą zaczęto traktować z całą powagą i która stała się osobną gałęzią wiedzy. Zrozumiano, że sprawa gospodarstwa kobiecego jest niezmiernie ważną w ogólnej gospodarce społecznej i posiada doniosłe znaczenie dla zdrowia, rozwoju i pomyślności narodu. Powstają nowe zagadnienia traktowane z naukową ścisłością i powagą: sprawa racjonalnej organizacji pracy w dziedzinie gospodarstwa domowego, jej usprawnienia pod względem ekonomii czasu i środków, sprawa polepszenia wyżywienia mas chłopskich i robotniczych, organizacji spółdzielczych instytucyj wyżywienia itp. Szkoła szuka nowych dróg, w przystosowaniu się do wymagań życia. Jako nauczycielka obywatelstwa w szkole gospodarczej w ciągu 18 lat śledziła p. Witkowska rozwój działalności kobiecej w tej i innych dziedzinach. Początek jej pracy przypadł na okres niesłychanie ważny, kształtowania się życia państwowego, kiedy tworzyły się podwaliny państwowości polskiej. Nowa szkoła polska ukazywała swym wychowankom obowiązki kobiety obywatelki w państwie, które obdarzyło ją pełnią praw obywatelskich i możnością wpływania na kształtowanie życia publicznego. Wielkie nadzieje związane z udziałem kobiet w życiu publicznym, nie zostały jednak zrealizowane z powodu braku uświadomienia i bierności szerokich mas kobiecych, które nie korzystają wcale z praw im przysługujących. Zawiodły również nadzieje wiązane z rozwojem techniki. Przyroda i technika mogłyby zaspokoić potrzeby wszystkich ludzi, przynieść ludzkości dobrobyt, niestety siły niszczące dotąd niepokonane egoizm i chciwość stoją temu na przeszkodzie. Wielkie pole do pracy stoi wciąż przed nauczycielem wychowawcą otworem. Aby dawać trzeba jednak i brać, nauczyciel musi nieustannie kształcić się, wzbogacać swą osobowość, rozwijać się, w przeciwnym razie staje się oschłym, jałowieje.

Odczytaniem listów i depesz zakończono przedpołudniową część pierwszego dnia obrad zjazdu.

Po południu o godzinie 4-tej odbyło się **Walne Zebranie Członkiń.** Koleżanka Rebanowa odczytała sprawozdanie z dwuletniego okresu pracy Stowarzyszenia. Dodatnim objawem jest wzrost liczby członkiń, która z początkiem 1935 r. wynosiła 130, z początkiem 1937 r. 225 osób. Nowe członkinie rekrutują się przeważnie z ostatnich roczników absolwentek, jednak 18 dawnych koleżanek zgłosiło również przystąpienie do związku. — Zebrania Zarządu odbywały się co dwa miesiące. Zarząd prowadził żywą korespondencję z członkiniami w różnych sprawach, Dziennik korespondencyjny obejmuje 182 pozycyj. Kilku członkiniom Zarząd zanulował zaległe wkładki, na skutek odpowiednio umotywowanego pisma przesłanego do Zarządu w tej sprawie. Z biblioteki Stowarzyszenia korzystało 6 koleżanek. Organem Stowarzyszenia jest nadal „Informator". W okresie sprawozdawczym wyszło 8 numerów pisma. Zarządowi nie udało się uzyskać subwencji Kuratorium na wydawanie pisma. Oprócz Informatora została wydana odbitka kwestionariusza w sprawie odżywiania ludu, celem rozesłania jej osobom interesującym się tym zagadnieniem. — Zarząd Stowarzyszenia zbiera odpowiedzi na kwestionariusz, jako materiał, do pracy naukowej w tej dziedzinie. Ostatnio została sporządzona odbitka tablicy ilustrującej konstrukcję maszyny do szycia, jako pomoc naukowa dla nauczycielek i uczenic. — Tablice w cenie 20 gr. są do nabycia u koleżanki Oremusowej.

W dyskusji nad sprawozdaniem redaktorka Informatora apeluje do absolwentek o wydatniejszą współpracę, przez nadsyłanie do pisma artykułów dydaktycznych i fachowych z zakresu ich zawodu, któreby były obrazem ich doświadczeń i mogły być dla młodszych koleżanek ułatwieniem w ich pracy. Prosi również, aby zasilały obficiej rubrykę „Wiadomości koleżeńskie", która jest bardzo lubiana przez czytelniczki Informatora i służy do ciągłego podtrzymywania i odnawiania kontaktu między koleżankami. Pani Pachońska radzi, aby wprowadzić w Informatorze dział „Echa z terenu", obrazujący pracę absolwentek w różnych środowiskach i warunkach.

Po przedstawieniu sprawozdania z działalności Zarządu, koleżanka Węglówna odczytała sprawozdanie kasowe, które na dzień 1 stycznia przedstawia się następująco:

Przychód:

Saldo z dnia 1. I. 1936 r.	5,38
Wkładki wpłacone	647,25
Za rozsprzedane numery Informatora	44,15
Za wypożyczenie książek	16,60
Na książkę dla p. Biernatowej *	18,00
	731,38

Rozchód:

Druk Informatora	689,72
Korespondencja	7,10
Druki manipulacyjne P. K. O.	3,90
Zwrot za książkę dla p. Biernatowej	17,00
	717,72
Saldo z dnia 31. XII. 1936 r.	13,66
	731,38

Koleżanka Węglówna zakończyła apelem o punktualne uiszczanie wkładek, fundusze Stowarzyszenia są bowiem zupełnie na wyczerpaniu, wskutek zaległości w opłacie wkładek, które wynoszą: 2.276 zł.

W dyskusji nad tą sprawą przyjęto wniosek koleżanki Witkowskiej, aby usprawnić wpłacanie wkładek przez załączanie do każdego numeru Informatora czeku z wypisaną ołówkiem cyfrą zaległości. Wysokość wkładek pozostaje ta sama t. j. 1 zł miesięcznie. Na wniosek komisji rewizyjnej przyjęto sprawozdanie i udzielono Zarządowi absolutorium.

Do nowego Zarządu wybrano:

Przewodniczącą kol. Janinę Rebanową, zastępczynią przewodniczącej Jakubcównę Marię, sekretarkami Hyżową Jadwigę i Oremusową Jadwigę, skarbniczką Węglównę Antoninę, członkiniami Zarządu Haslingerową Wandę, Gołogórską Michalinę. Do komisji rewizyjnej koleżanki Jarzębińską i Bohdanowską. Jako rzeczoznawcę uchwalono zaprosić prof. Faliszewskiego Adama.

Na redaktorkę Informatora uproszono nadal dr Marię Peterową, do prowadzenia administracji i wysyłki koleżanki: Oremusową i Gołogórską.

Na zakończenie Walnego Zebrania uchwalono, aby zjazdy nadal odbywały się co dwa lata w czasie feryj Bożego Narodzenia. Wśród wolnych wniosków uchwalono, aby Zarząd zwrócił się do władz szkolnych z petycją w sprawie zatrudnienia absolwentek seminarium gospodarczego jako nauczycielek gospodarstwa domowego w szkołach powszechnych, zamiast absolwentek seminarium ogólnokształcącego nie mających fachowego wykształcenia w tej dziedzinie. Jedynie nauczanie gospodarstwa przez fachowe siły może dać rękojmię podniesienia kultury gospodarczej w państwie.

Po zakończeniu Walnego Zebrania odbyła się herbatka koleżeńska w jadalni szkolnej Seminarium Gospodarczego. W miłej atmosferze wspomnień i wymiany myśli spędziłyśmy kilka godzin na koleżeńskiej pogwarce.

Drugi dzień obrad rozpoczął się referatem pani Stefanii Mackiewicz na temat: „Kształcenie intelektu w szkole zawodowej". Nad referatem, przytoczonym poniżej w całości, wywiązała się żywa dyskusja. Następnym punktem programu był wykład p. Dr Wandy Bobkowskiej p. t.: „Praca społeczna kobiet niemieckich na wsi". P. Bobkowska, po dłuższym, kilkumiesięcznym pobycie w Niemczech na studiach, przywiozła gruntowną znajomość prądów politycznych i społecznych nurtujących w Trzeciej Rzeszy i głębokie, bezpośrednie obserwacje, którymi dzieli się ze społeczeństwem polskim przez odczyty i artykuły, budząc z jednej strony podziw dla potęgi organizacji i myśli państwowej naszego zachodniego sąsiada, z drugiej strony nawołując społeczeństwo polskie do wzmożonej czujności i wytężonej pracy na zaniedbanych odcinkach — wskazuje niedwuznacznie grożące nam niebezpieczeństwo i konieczność pogotowia obronnego w myśl wezwania Naczelnego Wodza. Wykład wygłoszony na naszym zjeździe przeznaczony był przede wszystkim dla koleżanek pracujących na wsi, na kursach wędrownych — wszystkie jednak słuchałyśmy go z wytężoną uwagą, wyciągając z niego pewne konkretne wnioski i wskazania. Uzupełnieniem niejako referatu p. dr Bobkowskiej były uwagi i spostrzeżenia p. Bohdanowskiej, która właśnie powróciła z Niemiec po jednomiesięcznym pobycie i pod wpływem świeżo doznanych wrażeń skreśliła żywo obraz kultury życia codziennego w Niemczech i opisała jeden dzień pobytu w obozie pracy dla dziewcząt.

W trzecim dniu Zjazdu udzieliła dr Peterowa uczestniczkom zjazdu, stosując się do ich życzenia, kilka uwag o stosunkach służbowych nauczycieli, po czym odbyły się dwie wycieczki: sekcji gospodarczej do szpitala Ubezpieczalni Społecznej na Prądniku Białym — celem poznania nowoczesnych urządzeń gospodarczych tego wspaniałego gmachu; sekcji przemysłowej na pokaz mód do firmy Braciejowskiego.

Po południu odbyły się dwa pokazy praktyczne dla absolwentek działu przemysłowego, a mianowicie pokaz cerowania i łatania, jako przedmiotu objętego programem gimnazjów krawieckich i bieliźniarskich, przeprowadzony przez p. Antoninę Węglównę i pokaz szycia lalek dekoracyjnych przez p. Rehmanową. P. dr Turkowa wygłosiła dla absolwentek działu gospodarczego pogadankę o normach odżywiania.

* Wpłacone przez omyłkę na konto Stowarzyszenia, wraz z wkładką 1 zł.

Komunikat.

W czasie zjazdu koleżanki wyraziły chęć wspólnego spędzenia wakacyj nad morzem. Zarząd komunikuje, że otrzymał do dyspozycji budynek szkolny w Kuźnicy na Helu w czasie od dnia 23 lipca do 25 sierpnia z możliwością urządzenia tam kolonii dla absolwentek.

Warunki mieszkaniowe i aprowizacyjne przedstawiono dokładnie w nr. 36. Informatora w art. koleżanki Ciszewskiej. Pomieszczenie prymitywne kosztowałoby 10.— zł. od osoby za miesiąc, o ile zgłosi się 25 kandydatek. Utrzymanie obfite w własnym zarządzie 2.— zł. dziennie.

Koszta przejazdu ze swego miejsca zamieszkania ponosi każda uczestniczka. Koleżanki, które reflektują na pobyt na kolonii prosimy o zgłoszenie do 15 maja br. na ręce p. Jarosińskiej Felicji, Kraków, Syrokomli 21.

J. Rehanowa i M. Jakubcówna.

Z przeszłości Państwowego Seminarium Gospodarczego w Krakowie.

Z historią powstania Seminarium Gospodarczego łączy się ściśle historia powstania szkolnictwa zawodowego na terenie Małopolski. Pierwszą bowiem myśl założenia szkół zawodowych żeńskich powzięła p. Bolesława Bieńkowska, nauczycielka szkół wydziałowych i wizytatorka robót kobiecych w szkołach ludowych i wydziałowych już w r. 1898 po powrocie swoim z Niemiec. W Niemczech już wówczas tego rodzaju szkoły wywierały znaczny wpływ na rozwój gospodarczy państwa. P. Bieńkowska trapiona troską o wychowanie kobiet i stan gospodarczy kraju, zaczęła pisać od r. 1903 memoriały do odnośnych władz o konieczności zakładania szkół zawodowych na terenie całej Małopolski.

Praca była bardzo trudna. Zrealizowanie zamierzeń natrafiało na wielki opór władz centralnych w Wiedniu. Zasadniczo nie odmawiano, tylko systematycznie odkładano z roku na rok, wyszukując najrozmaitsze błahe powody. Dzięki nieugiętej woli i wytrwałości p. Bieńkowskiej, pomocy posłów Merunowicza i Adama, jak również bardzo życzliwemu ustosunkowaniu się do tej kwestii ówczesnego marszałka sejmu krajowego Stanisława Badeniego, sprawa posuwała się jednak naprzód, tym bardziej, że związki kobiece i ogół polskiego społeczeństwa na zebraniach i w prasie wypowiedział się zdecydowanie za zrealizowaniem tej idei.

W jednym z ówczesnych numerów czasopisma „Szkoła", organu Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, znajdujemy artykuł p. Bieńkowskiej p. t.: „Konieczność reformy nauki robót ręcznych kobiecych", w którym zacytowana jest rezolucja wniesiona w sejmie przez posła Merunowicza: „Sejm wzywa c. k. Radę szkolną krajową, ażeby wspólnie z Komisją krajową dla spraw przemysłowych wzięła pod rozwagę plan urządzenia kursów specjalnych, jako też systematycznego mnożenia w kraju zawodowych szkół robót kobiecych o praktycznym kierunku zarobkowym, t. j. szkół, mających na celu ułatwiać kobietom zarobkowanie robotami ręcznymi, ażeby i na tym polu swojskie wyroby miejscowe mogły zastępować w handlu towary obcokrajowe". W tym artykule znajduje się uzasadnienie bardzo trafne konieczności zakładania szkół i kursów zawodowych dla dziewcząt: „Galicja sprowadza z krajów sąsiednich całymi wagonami starzyznę, tradycyjne ubiory ludowe znikają coraz to bardziej, a lud nasz donasza spencery niemieckie. Wprowadzenie krawiectwa wiejskiego na kursach robót dałoby możność podjęcia walki konkurencyjnej z tym masowym importem starzyzny. Za kwiaty do kościołów płaci Galicja rocznie kilkadziesiąt tysięcy koron, za pończochy 2 razy tyle. Jeśli chcemy naprawdę, aby w kraju zostały te krocie tysięcy, które płacimy kobietom innych krajów za ich wyroby, jeśli pragniemy podnieść przemysł rodzimy — musimy dążyć koniecznie do utworzenia szkół zawodowych dla dziewcząt, szkół prowadzonych przez fachowe nauczycielki robót. Do kształcenia nauczycielek robót istnieją na Zachodzie specjalne seminaria. Na takie seminaria musi się zdobyć Galicja".

Tego rodzaju alarmujące artykuły p. Bieńkowskiej poprzedziły chwilę otwarcia w r. 1910 Miejskiej Szkoły Gospodarczej w Krakowie. Zaraz po założeniu Miejskiej Szkoły Gospodarczej w Krakowie, której Dyrektorką została powołana ze Lwowa p. Bolesława Bieńkowska, okazał się brak nauczycielek do tego typu szkół, czego dowodem fakt, że pierwsza nauczycielka gospodarstwa w tej szkole p. Bazańska ukończyła Seminarium Gospodarcze w Wiedniu.

Dzięki dalszym staraniom i inicjatywie p. Bieńkowskiej i jej bezinteresownej pracy, jak również pracy ówczesnej nauczycielki Szkoły Gospod. p. Zofii Żulińskiej i sekretarki p. Baranowskiej powstaje Seminarium, o czym donosi świeżo założony w wrześniu 1911 r. „Kurier Krakowski" w tych słowach: „Pierwsze w kraju seminarium dla nauczycielek gospodarstwa domowego zostanie w tym miesiącu otwarte przy Miejskiej Szkole Gospod. Domowego w Krakowie. Do seminarium będą przyjęte nauczycielki szkół krajowych, którym Rada Szkolna Krajowa, zajmująca wobec seminarium bardzo życzliwe stanowisko, udzieli płatnych, rocznych urlopów. Kandydatek zgłosiło się 31, wśród tych nawet nauczycielki z wyższymi egzaminami. Okazuje się więc dowodnie, że już dawno istniała potrzeba takiego zakładu w Galicji i że tym sposobem będzie można naukę gospodarstwa domowego w wielu miastach naszego kraju właściwie wprowadzić. Dotychczas w Austrii istniały seminaria takie tylko w Wiedniu i Bernie".

Każdy ze zdziwieniem zapyta dlaczego to w Krakowie, a nie we Lwowie, stolicy ówczesnej Galicji, powstaje szkoła gospodarcza, a później seminarium. Otóż jak zawsze, tak i w tym wypadku Rada Miejska Krakowa za prezydenta Juliusza Lea, okazała pełne zrozumienie konieczności istnienia tego rodzaju placówki, podejmując się opłacania sił nauczycielskich i wyposażenia szkoły. Akcję tworzenia Szkoły Gospodarczej i Seminarium gorąco popierał wiceprezydent m. Krakowa Dr Ernest Bandrowski, oraz radca miejski Dr Władysław Wasung, który swoją współpracą przyczynił się do stworzenia nowej placówki.

Początkowo nauka w seminarium trwała 1 rok. Przyjmowane były nauczycielki szkół krajowych powszechnych, które na czas nauki otrzymywały płatny urlop. Po ukończeniu Seminarium zwalniane były z egzaminu wydziałowego, co dowodzi, że Seminarium stało na poziomie wyższych kursów nauczycielskich. Od roku 1911 do stycznia 1924 r. mieściło się Seminarium w lokalu Miejskiej Szkoły Gospodarczej, Pędzichów 13. W czasie wojny światowej Seminarium Gospodarcze przechodzi okres wielkich trudności. Jednakże dzięki dalszym wysiłkom p. B. Bieńkowskiej i życzliwości gminy m. Krakowa przetrwało lata ciężkiej próby. W roku 1919 zostało Seminarium zreorganizowane z jednorocznego na dwuletnie. O ile roczny kurs mogły odbywać jedynie nauczycielki kwalifikowane, to do 2-letniego Seminarium przyjmowano kandydatki z cenzusem 6-ciu klas gimnazjalnych, albo po 3-ch kursach Seminarium Pedagogicznego. W tym czasie serdeczną opieką otaczał szkołę radca Karol Billy, inspektor Rady Szkolnej Krajowej. W nowozorganizowanej formie egzystowało Seminarium Gospodarcze do stycznia 1924 roku,

w którym to roku zostało upaństwowione i przeniesione do Państwowej Szkoły Zawodowej Żeńskiej jako jej oddział. Należy tu podnieść wielką zasługę p. Marii Zaborowskiej, ówczesnej wizytatorki a późniejszej naczelniczki Wydziału Szkolnictwa Zawodowego Żeńskiego w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, która w ciężkiej chwili zachwiania egzystencji Seminarium uratowała je przejęciem na rzecz Państwa i przeniesieniem do Państwowej Szkoły Zawodowej Żeńskiej. Również wielką zasługę dla utrzymania Seminarium położył p. Inż. Karol Rolle, wiceprezydent m. Krakowa, który z całą ofiarnością i zrozumieniem potrzeb Seminarium przyczynił się do wyposażenia naszego zakładu w inwentarz, umożliwiając mu dalszą egzystencję.

Seminarium Gospodarcze zostało przyłączone do Państwowej Szkoły Zawodowej Żeńskiej, za tymczasowego kierownictwa p. P. Morawskiej, a następnie od 1 maja 1924 r. objęła kierownictwo nad szkołą i Seminarium p. Maria Strasburger. Teraz rozpoczął się nowy okres dziejów Seminarium Gospodarczego, które z roku na rok rozwijało się i doskonaliło pod czujną opieką i światłym kierunkiem p. naczelnika szkolnictwa zawodowego, Ludwika Misky'ego. Z jakim umiłowaniem odnosiła się p. Bieńkowska do Seminarium były dowodem słowa niepokoju, które wypowiedziała do młodej wówczas dyrektorki p. Marii Strasburger:

„Obawiam się, że Pani będąc dyrektorką tak dużej szkoły zawodowej zapomni o Seminarium, a toż to moje ukochane Seminarium".

P. Strasburger starała się iść śladami p. Bieńkowskiej i rzeczywiście lata od 1924—1931 to okres świetnego rozwoju Seminarium dzięki troskliwej i pełnej miłości opiece p. M. Strasburger. W tym to okresie a mianowicie w r. 1926 dla pogłębienia studiów fachowych i pedagogicznych przyszłych nauczycielek gospodarstwa domowego zreorganizowano ponownie Seminarium gospodarcze przedłużając czas trwania nauki z dwu na trzy lata.

Od roku 1931—1933 dyrektorką Seminarium była p. inż. J. Tokarska, a od r. 1933 kierownictwo objęła p. Dr M. Peterowa.

Pod opieką p. Wizytatorki A. Sowówny i pod kierownictwem p. dr Marii Peterowej uczelnia ta w dalszym ciągu spełnia doniosłe zadanie podniesienia poziomu gospodarstw domowych i społecznych w odrodzonej Polsce przez szkolenie fachowych sił do pracy nauczycielskiej w tej dziedzinie.

Seminarium krakowskie, które wychowało cały zastęp dzielnych pionierek gospodarczego wykształcenia dziewcząt i kobiet polskich w osobach wybitnych wizytatorek, dyrektorek i nauczycielek szkół gospodarczych jak p. dr M. Lewicka, L. Madurowicz Z. Tatarzanka, St. Orłowska, Z. Czerny i wiele innych, znajduje się dziś w związku z ogólną reformą szkolnictwa w przededniu przemiany na liceum gospodarcze. Zmieni się nazwa i charakter uczelni, która odtąd bardziej bezpośrednio przygotowywać będzie do pracy przy wielkich warsztatach gospodarstw zbiorowych, nie zmieni się chlubna tradycja szkoły w służbie dla społeczeństwa.

Stefania Mackiewicz.

Kształcenie intelektu w szkole zawodowej.

Zanim przejdziemy do właściwego tematu przypomnę kilka kwestii z psychologii uczenia się wogóle. Wiemy, że człowiek posiada cały szereg uzdolnień psychicznych, danych mu przez naturę w formie dyspozycji. Ujawniają się one i rozwijają wtedy, gdy się nimi posługujemy, n. p. inteligencja ujawnia się w działaniu, w którym posługujemy się intelektem. Człowiek rozwijając te dyspozycje pod wpływem warunków zewnętrznych, równocześnie uczy się i zdobywa wiadomości.

Jedną z podstawowych form uczenia się u dziecka jest pozornie mechaniczna manipulacja przedmiotami (np. zamykanie i otwieranie pudełka i t. p.). Dziecko przy tych czynnościach nietylko sensorycznie spostrzega przedmiot, ale uczy się nim posługiwać, poznaje jego zastosowanie, uczy się go rozumieć. Spostrzeżenia dziecka mają więc charakter poznawczy. Gdy dziecko widzi rzecz nową nie wystarcza mu samo zobaczenie, ale pyta skąd się ona wzięła, z czego jest zrobiona i t. d. Dziecko chce nietylko widzieć, ale i rozumieć, budzi się w nim i rozwija ciekawość, która u człowieka wybiega daleko poza sferę zainteresowań biologicznych. Dalszym etapem rozwoju umysłowego dziecka są zabawy i naśladownictwo, przez które zdobywa ono podobnie jak i człowiek dorosły coraz więcej wiadomości, sprawności, doświadczenia i zrozumienia postępowania, zachowania się, oraz działania drugich i swego. Muszę tu od razu podkreślić, że przez naśladownictwo rozumiem świadome i celowe korzystanie z cudzych doświadczeń, a nie ich mechaniczne powtarzanie. Np. posługując się w pracy nauczycielskiej rozumnie metodą nauczania pod kierunkiem, lub metodą projektów, korzystamy z cudzego doświadczenia, naśladujemy postępowanie innych, ale nie czynimy tego mechanicznie, gdy zastosowujemy dane metody do nowych warunków pracy.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę te wszystkie wyżej wymienione formy uczenia się i zdobywania doświadczenia, to widzimy, że środowisko człowieka w miarę jego rozwoju intelektualnego, coraz bardziej się rozszerza, bo obejmuje nietylko to, co go otacza t. zn. to, co widzi, słyszy i czego dotyka, ale i to, co wie, rozumie i pamięta. Dlatego pamięć należy także do tych dyspozycji, które należy starannie rozwijać, ale równolegle z rozwojem umysłu, a nie przez mechaniczne, bezmyślne gromadzenie wiadomości.

Własne ustosunkowanie się do środowiska, spraw i zagadnień życiowych i zawodowych może człowiek zdobyć jedynie przy pomocy intelektu. Nie mniej jednak nie wolno nam nie korzystać z rzeczy już przez poprzedników zdobytych i istniejących w doświadczeniu życiowym, a przyswajanie ich sobie zobowiązuje nas do ich pomnażania i uzupełniania w ramach współczesnej kultury.

Szkoły zawodowe mają pod względem wychowawczym specjalne zadanie dzięki temu, że przygotowują młodzież bezpośrednio do pracy w określonej dziedzinie życia. Na podłożu pewnego minimum kultury ogólnej zdobytej w szkole powszechnej, szkoła zawodowa wprowadza ucznia w świat specjalnych wartości zawodowych i głównie na ich podstawie kształtuje go i przygotowuje do przyszłych zadań życiowych. Ten obowiązek bezpośredniego przygotowania uczniów do pracy zawodowej musi spe-

cjalnie pobudzać poczucie odpowiedzialności nauczycieli i instruktorów tych szkół.

Zdawałoby się, że nauczyciel zawodu ma łatwy sprawdzian wyników nauczania, ponieważ może je ocenić na konkretnych pracach swoich uczniów. Nasuwa się jednak pytanie, czy nawet dobre, staranne, szybkie wykonanie pracy przez wychowanków szkoły może w zupełności stwierdzić przygotowanie ich do samodzielnej pracy zawodowej w społeczeństwie i zadowolić nauczyciela wychowawcę. Wiadomą bowiem rzeczą są niespodzianki, jakie niejednokrotnie sprawiają nauczycielom uczennice zdolne, które na terenie pracy zawodowej okazują się bardzo miernymi pracownicami, podczas gdy przeciętne przedstawiają niekiedy o wiele bardziej wartościowe jednostki zawodowe. Nie twierdzę, że zawsze, ale wydaje mi się, że często przyczyną tego zjawiska jest sposób przygotowania się do zawodu. Uczennice zdolne o specjalnym typie psychicznym kształtującym się na podłożu np. dobrej pamięci, często pracują mechanicznie, powierzchownie a błyskotliwie, na krótką metę i dlatego nie umieją nieraz w życiu dać sobie rady z napotkanymi trudnościami, idą bowiem w przygotowywaniu się do pracy po linii najmniejszego wysiłku. Natomiast uczennice słabsze lub przeciętne tylko własną pracą i wysiłkiem zdobywają przygotowanie, a tym samym mają możność pogłębić swoje zainteresowanie, zdobyć osobiste ustosunkowanie się do wykonywanej pracy. — Zwracając uwagę na te fakty, chciałam podkreślić, że w szkole zawodowej powinniśmy nie ograniczać się tylko do oceny obiektywnych wyników pracy uczniów, lecz brać pod uwagę wysiłek twórczy oraz zrozumienie i pogłębienie problemu wykonanej pracy.

Lekcje zawodu dają nauczycielce wiele sposobności do kształtowania umysłów uczniów. Uczący zawodu często posługuje się przy prowadzeniu lekcji demonstracją poprawnego wykonywania czynności, czy też pokazywaniem i wyjaśnianiem gotowych modeli, które dla ucznia mają być wzorem doskonałej pracy i jej wyników. Mamy tutaj, ze strony ucznia do czynienia z naśladownictwem, ale ponieważ nie może ono być bezmyślne kładziemy wielki nacisk przy przeprowadzaniu demonstracji: 1) na właściwy wybór materiału do demonstracji, 2) na sprawność i poprawność wykonywanych czynności, 3) na wprowadzanie ostatnich zdobyczy nauki i techniki z danej dziedziny pracy i 4) na równoczesne wyjaśnianie i uzasadnianie celowości wykonywanych pokazów. Nauczyciel zawodu powinien bowiem uświadomić sobie, że demonstracja, to nie jest „pokazywanie" służące do zmysłowego, przeważnie zwrokowego zapoznawania uczniów z materiałem nauczania, ale że jest ona pierwszorzędną formą rozwijania i kształtowania umysłów uczni, pozwala im bowiem zrozumieć ważność logicznego przemyślenia i układu czynności dla efektów pracy, a tym samym przyzwyczaja uczniów do uporządkowanego myślenia.

Drugą formą sprzyjającą rozwijaniu umysłów młodzieży w szkole zawodowej jest organizacja pracy, która polega na obmyśleniu planu najbardziej racjonalnego z punktu widzenia zamierzonej pracy. Formą wprowadzającą uczniów w to zagadnienie jest stopniowanie trudności uwzględnione w doborze materiału nauczania. Przechodząc od rzeczy łatwiejszych do trudniejszych zaprawiamy uczniów do racjonalnego rozwiązywania coraz to trudniejszych zadań. I tak zaznacza się różnica w trudnościach wykonania fartuszka, sukienki, płaszcza lub przygotowaniu skromnego posiłku, wystawnego obiadu, planu tygodniowego zajęć w gospodarstwie domowym i t. p. Organizacja pracy zatem daje uczniowi możność kontroli swojego postępowania i zrozumienie przyczyn dodatnich, czy też ujemnych wyników swojej pracy. Dla nauczycieli organizacja pracy jest doskonałym sprawdzianem zaradności, samodzielności i inteligencji uczniów, gdyż ona szczególnie w wyższych klasach stawia ucznia zawsze w nowych warunkach tak, że trudno byłoby tutaj zdobyć się na szablon w postępowaniu. Przytem jeszcze organizacja pracy stawia ucznia w warunkach najbardziej zbliżonych do życia, a nawet niejednokrotnie bezpośrednio życiowych, jak n. p. w związku z wykonywaniem zamówień.

Mówiąc o nauczaniu zawodu nie można pominąć zagadnienia wyrobienia u uczniów sprawności technicznej, niezbędnej przy wykonywaniu pracy. Do wprawy bowiem dochodzimy wtedy, gdy przez częste powtarzanie czynności wyzbywamy się niepotrzebnych ruchów, a przyswajamy sobie tylko te, które są najbardziej celowe dla sprawnej realizacji zamierzeń (np. racjonalne trzymanie nożyczek, właściwe przewijanie włóczki przez palec przy trykotarstwie it. p.). Do nabycia wprawy dochodzimy zasadniczo na drodze czysto mechanicznej. Możnaby przyjąć, że nabycie wprawy polega na skojarzeniach nerwowych, a nie na współdziałaniu z pracą umysłową, chociaż u jej podstaw przejawia się zazwyczaj uwaga. Nieraz przy uczeniu się jakiejś czynności czujemy, że uchwyciliśmy to, co jest dla niej najistotniejsze, a dopiero wtórnie zdajemy sobie sprawę z elementów ruchów i trudności technicznych jakie pokonaliśmy, a nawet poznajemy istotę poprawności ruchów. Nikt jeszcze bowiem nie nauczył się wykonywania czynności ruchowych wyłącznie przez ich rozumienie, zawsze do wprawy musimy dojść przez ćwiczenie, przez mechanizację ruchów i dlatego wyrobienia sprawności w szkole zawodowej nie możemy uważać za środek kształcenia umysłów uczni. Sprawność ma znaczenie głównie ekonomiczne i z tego punktu widzenia powinniśmy dbać o jej wyrobienie. Naprzykład konkursy sprawności organizowane w szkole gospodarczej mają głównie na celu podkreślenie wartości techniki dla wydajności pracy. Wprowadzenie ich do programu szkoły zawodowej ma swoje uzasadnienie, jednakowoż ze względu na całokształt zadań wychowawczych należy je stosować z wielkim umiarkowaniem.

Wydaje mi się, że jeżeli zdamy sobie sprawę choćby tylko z tych trzech momentów związanych z nauczaniem zawodu, to, potrafimy w pracy nauczycielskiej znaleźć środki kształcenia umysłów i charakterów młodzieży.

Na zakończenie chcę jeszcze podkreślić rolę intelektu w podniesieniu jakości pracy zawodowej. Niewątpliwie otrzymamy różne wyniki pracy, porównując dwóch zawodowców o takim samym przygotowaniu technicznym, a różnym poziomie umysłowym.

Reasumując powyższe twierdzenia podkreślam, że nauczyciel zawodowiec musi pamiętać, o tym, aby nie zaniedbywać kształcenia intelektu ucznia przez wyłączne uprzywiliowanie sprawności technicznych tak, aby nauka zawodu mogła przyczynić się do harmonijnego kształtowania osobowości ucznia. Wtedy dopiero zniknie fałszywe ustosunkowanie się społeczeństwa do zawodowców, jako do tych, których cechuje niższy poziom umysłowy.

Wanda Bobkowska.

Praca społeczna kobiet niemieckich na wsi[1]

(w streszczeniu).

Po objęciu władzy w Niemczech w roku 1933, przez partię narodowo-socjalistyczną, nowy rząd szukając oparcia przeciw komunizmowi, rozpowszechnionemu głównie w zbiorowiskach miejskiego proletariatu, szczególną uwagę zwrócił na wieś. Chłop silnie złączony z ziemią, przywiązany do własnej roli i dziedzicznej zagrody, miał stanowić przeciwwagę prądów komunistycznych i podstawę ustroju narodowo-socjalistycznego. Zaczęto gloryfikować zarówno chłopa, jako przedstawiciela czystej rasy germańskiej, jak i pracę na roli, która stanowi podstawę samowystarczalności gospodarczej Niemiec. Chłopa należało jak najprędzej uświadomić o jego posłannictwie i pozyskać go dla ideologii narodowo-socjalistycznej. Chcąc przyjść z pomocą ludności wiejskiej i zachęcić ją do wytrwania na roli, wydano cały szereg zarządzeń mających na celu oddłużenie wsi i przeciwdziałanie zbytniemu rozdrobnieniu gospodarstw rolnych przez zaprowadzenie majoratów, t. j. niepodzielnych zagród dziedzicznych. Prawo dziedziczenia ściśle unormowano, wyłącznie prawie w linii męskiej, usuwając prawo dziedziczenia kobiet, córek i sióstr na 4-te i 5-te miejsce. Wielkość zagrody dziedzicznej zamknięto w ramach 5 ha do 250 ha. Dla przeciwdziałania szkodliwej dla narodu emigracji ze wsi do miast, rozwinięto na szeroką skalę akcję osadniczą, parcelując i sprzedając na najdogodniejszych warunkach ziemie nabyte przez rząd za bezcen podczas akcji oddłużeniowej. Ci, dla których nie starczyło ziemi, to „Volk ohne Land", dla którego należy zdobyć nowe obszary.....

Osiedleniec otoczony jest natroskliwszą opieką organizacji partyjno-społecznej. Propaganda narodowo-socjalistyczna zwraca się przede wszystkim do kobiet wiejskich, w tym słusznym przekonaniu, że kobietę najłatwiej pozyskać dla pewnych ideałów, przemawiając do jej uczuć i ambicji, a kobieta wpływem swoim wychowawczym zdobędzie dla idei swoje otoczenie przede wszystkim zaś młode pokolenie. Narodowy socjalizm podkreśla wysoką godność kobiety, matki i wychowawczyni i wartość jej żmudnej pracy w gospodarstwie, w zagrodzie i na roli, w oborze i kurniku, w domu i w ogrodzie, pracy trwającej nieraz 16 godzin na dobę.

Warunki tej pracy są tem cięższe, że odkąd wypowiedziano robotnikom sezonowym polskim dostęp do Niemiec, a więc od 1934 roku, większość gospodarstw rolnych obywać się musi bez obcej pomocy. Ciężar, który w tych warunkach spada na barki kobiece, jest zbyt ciężki i cierpi zarówno kobieta jak i dziecko, pozbawione należytej opieki, wskutek przepracowania matki. Pomoc dla matki i dziecka stała się zatem hasłem programowym nowego rządu. A do pracy tej powołał Hitler przede wszystkim organizacje kobiece. O ile bowiem w pierwszych miesiącach po dojściu do władzy rząd narodowo-socjalistyczny ustosunkował się krytycznie do pracy kobiet, o tyle obecnie docenia najzupełniej entuzjazm kobiet dla nowego światopoglądu i ich bezinteresowność w pracy społecznej, z całym zaufaniem powierza im więc działalność na najważniejszym odcinku: pozyskanie dla nowej idei wsi przez kobiety wiejskie.

Dawnym przedhitlerowskim organizacjom kobiecym zarzuca się obecnie, że opieką otoczyły głównie schorzałe i bezwartościowe dla narodu elementy, a nie ogarnęły swoją działalnością ludu, ani nie wciągnęły do swych zastępów kobiet wiejskich. Nowym organizacjom kobiecym, zjednoczonym w N. S. Frauenschaft, jako cel przyświeca, dotarcie do kobiety z ludu i pozyskanie jej dla idei odrodzenia narodowego. Najsilniejszym środkiem propagandowym ma być bezpłatna pomoc udzielana przeciążonej pracą gospodyni wiejskiej. Zadanie to spełniają obozy pracy dla dziewcząt, przedszkola i żłóbki organizowane w czasie żniw, nadto kursy rożnego rodzaju urządzane w każdej wsi.

Obozy pracy w Niemczech sięgają początkiem swym roku 1934, kiedy to po zamknięciu dostępu do Niemiec robotnikom polskim, starano się młodzież bezrobotną skierować do pracy na roli, tworząc obozy młodzieży obojga płci, w których dziewczętom przypadała troska o codzienne potrzeby pracujących grup.

Ponieważ ta forma współżycia młodych ludzi spotkała się z ostrą krytyką, rząd hitlehowski przeprowadził zupełny rozdział obozów męskich i żeńskich, wytyczając każdemu z nich ten sam cel, ale inne pole działania i inne środki. Celem obozu jest wychowanie młodzieńca lub dziewczyny na Niemca lub Niemkę, świadomych swych zadań w chwili obecnej, Pani Kling-Scholz, przewodnicząca Centralnego Związku Kobiet, tak ujmuje współczesny ideał kobiety niemieckiej, który powinien przyświecać kształtowaniu się każdej dziewczyny w obozie:

> „Kobieta Niemka musi umieć zrezygnować z luksusu i z użycia; musi umieć pracować duchowo i fizycznie, musi być zdrowa duchowo i fizycznie i musi twarde życie, które dzisiaj jest udziałem wszystkich, uczynić życiem pięknym; musi ona wewnętrznie uświadomić sobie niedolę i niebezpieczeństwa, jakie zagrażają życiu narodu. Musi być taką, aby czyniła chętnie wszystko, czego się od niej zażąda w służbie dla społeczeństwa. Musi umieć myśleć politycznie, nie partyjnie, nie politycznie w zrozumieniu walki politycznej z innymi narodami, ale politycznie w tym duchu, by czuć wspólnie, myśleć wspólnie i ponosić ofiary wspólnie z całym narodem."

Najgłówniejsze praktyczne zadanie, jakie stawia się obozowi dzewczęcemu — to pomoc niesiona wsi. „Die wichtigste und notwendigste Form des Frauenarbeitsdientes ist die Hilfeleistung bei den Siedlern", mówi w jednym ze swych przemówień. Bierze się szczególnie pod uwagę osiedleńców i gospodarstwa chłopskie na pasach pogranicznych polskich, czeskich i francuskich. Tam najgęściej rozmieszcza się obozy pracy, tam kładzie się największy nacisk na wzbudzenie w chłopie zaufania do rządu i do jego zarządzeń oraz na sfanatyzowanie go pod względem narodowym. Jest to wytwarzanie obronnej bariery granicznej. Na pograniczu polsko-niemieckim

[1] Czytelniczki „Informatora", które pragną dokładniej zapoznać się z działalnością kobiet w narodowo-socjalistycznych Niemczech, odsyłamy do artykułu pod tym tytułem w „Chowannie", miesięczniku poświęconym współczesnym prądom w wychowaniu i nauczaniu, Katowice, 1937 r. Nr 1 i 2. Artykuł ten został również wydany w osobnej odbitce.

czynnych jest około 400 obozów. Według dat statystycznych przez obozy przeszło już 300 tysięcy dziewcząt.

Organizacja obozów pracy dla dziewcząt.

Obozy umieszczone są najczęściej w opustoszałych budynkach dworskich. O ile tych brak, stawia się baraki o estetycznym wyglądzie zewnętrznym. Urządzenie ich celowo prymitywne nie odbiega od urządzeń domu wiejskiego. Ma ono wykazać prostej kobiecie, że najskromniejszy dobytek, wypielęgnowany i przyozdobiony kobiecym przemysłem, może mieć wygląd miły i estetyczny. Urządzenie to sporządza najczęściej obóz męski, rozłożony w danej okolicy. Obóz jest samowystarczalny i tworzy zamknięte w sobie gospodarstwo wiejskie. Często znajduje się przy nim wzorowa obora, gdzie nowa adeptka może wyćwiczyć różne funkcje gospodarstwa wiejskiego i zaczerpnąć wiadomości, jak powinno wyglądać skromne, ale wzorowe gospodarstwo.

Życie w obozie uregulowane jest wojskowym trybem. Wstawanie, grupowanie się około sztandaru i oddanie mu czci, gimnastyka, sprzątanie, wspólne spożywanie posiłków, odpoczynek wieczorny — wszystko to regulowane jest pobudką i nakazem, któremu winni są wszyscy bezwzględne posłuszeństwo. W lecie o 5-tej, w zimie o 6-tej budzi się obóz. W godzinę po pobudce każda z dziewcząt staje do wyznaczonej sobie pracy. Poza grupką, pełniącą służbę w obozie, każda ma wyznaczone gospodarstwo wiejskie, w którym pomaga gospodyni w polu, w ogrodzie, w oborze, w gospodarstwie domowym i około dzieci. Praca jej w okresach normalnych trwa 7 godzin, w czasie żniw od 6 rano do zmierzchu. Posiłki spożywa się w obozie lub u gospodarza. Czas poza wyznaczonymi zajęciami poświęcony jest własnemu wyszkoleniu. Gimnastyka, sport, wykłady, wspólna lektura, dyskusje na temat przeżyć codziennych i trudności napotykanych w zetknięciu się z pracą i ludźmi, którym niesie się pomoc, wypełniają godziny wolne od zajęć i spełniają wychowawcze przeoranie świadomości i woli każdej jednostki.

Uczestniczki obozu dobierane są z różnych środowisk: 80% stanowi element pracujący zawodowo w mieście lub fabrykach, 20% dziewczęta studiujące czy to zaraz po maturze, czy też akademiczki. Za dziewczęta, opuszczające jakąś placówkę zawodową, wyznacza się zastępczynię i zapewnia się jej odzyskanie tej samej posady po odbytym obozie. Dla wybitniejszych i gorliwszych znajdzie się zawsze po skończonym obozie jakieś miejsce w organizacjach, gdzie odczuwa się chwilowo wielki brak wyszkolonych, uświadomionych i entuzjastycznie oddanych sprawie jednostek. Akademiczka nie może przystąpić do żadnego egzaminu uniwersyteckiego bez wykazania odbytego obozu pracy. Wobec ograniczeń w przyjmowaniu kobiet na wyższe studia odbyty obóz stanowi ważny czynnik przy selekcji. Dla dziewcząt, niezwiązanych z wyższymi uczelniami, ważny wabik obozy stanowi bezprocentowa pożyczka 1000 Mk, jaką może uzyskać przy wyjściu zamąż. Pożyczkę tę spłaca młode małżeństwo ratami miesięcznymi o wysokości 5 Mk. Przy urodzeniu pierwszego dziecka odlicza się z pożyczki 200 Mk, po urodzeniu drugiego następnych 200 i t. d. Uzyskanie takiej pożyczki znów uzależnione jest od przebycia obozu pracy.

Spełnianiu tej szarej a tak nieodzownej pracy i zetknięciu się z chłopstwem, z ludźmi innych stanów, przypisuje się ogromne znaczenie wychowawcze. Dziewczyna z miasta, z fabryki, dotąd skoncentrowana na książce lub wyłącznie na swej osobie, zbliża się do sił ziemi. Wytwarza się w niej nowy stosunek do pracy, a co najważniejsze, poczucie odpowiedzialności. Praca wiejska bowiem nie znosi ociągania się, niewykonana na czas, mści się na człowieku. Poczucie wartości tej pracy i szacunek dla niej wzbudza też szacunek dla jej wykonawcy, dla chłopa. Dziewczyna miejska zaczyna w nim widzieć człowieka, wartościową jednostkę dla społeczeństwa, i stąd rodzi się w niej to właściwe społeczne nastawienie, które ocenia człowieka nie według urodzenia i zewnętrznego wyglądu, ale według pracy przez niego spełnianej. Wielkie znaczenie przypisuje się faktowi, że tych silnych przeżyć nie przeżywa się samotnie, ale wespół z gromadą 40-tu innych rówieśnic, że dzielą ją w danej chwili dziesiątki tysięcy innych dziewcząt. Ta świadomość gromadnego wysiłku, wykonywanego dla wielkiego i wspólnego celu, ma stwarzać wewnętrzną spójnię, ma łączyć całą młodzież w karne szeregi pod jednym sztandarem i jednym wodzem. Pobyt w obozie ma nadać kierunek całemu dalszemu życiu. Praca na wsi ma wyrobić świadomość, że ofiara na rzecz ojczyzny, służba dla wielkiej sprawy rozpoczyna się od bardzo drobnych i nikłych świadczeń, które nabierają wartości przez wplecenie ich w ogrom całości.

Rozmawiałam z dziewczętami, które przeszły przez obóz. Niemka z Ameryki wracała do swoich za morze z misyjnym zapałem. Akademiczka, która czuła się bardzo pokrzywdzona, kiedy dla uzyskania licencji dalszych studiów musiała poddać się życiu obozowemu, oświadczyła gotowość radosnego powrotu do obozu na każde wezwanie. Z rozmów dziewcząt między sobą, podsłuchanych mimochodem czy to w bibliotekach czy w przejazdach koleją, zastanawiała poważna treść, głębokie zainteresowanie sprawami publicznymi, politycznymi, gospodarczymi, społecznymi i dyskusja daleka od wszelkich błahostek.

Wytworzenie należytego nastroju w obozie i wyzyskanie w nim tych wartości wychowawczych, które niesie z sobą jego organizacja, zależy w wielkiej mierze od kierowniczki. Należytemu przygotowaniu i wyszkoleniu tych kierowniczek poświęca się baczną uwagę. Na razie dobiera się jednostki z ukończoną szkołą gospodarstwa wiejskiego, wypróbowane równocześnie w pracy społecznej i wychowawczej. Dla dziewcząt z ukończonym przygotowaniem teoretycznym i praktycznym urządza się kilkomiesięczne kursy, aby urobić ich światopogląd w pożądanym kierunku i wskazać im cele i środki ich działania w obozie. Brak odpowiedniej ich ilości tamuje chwilowo liczebny rozwój obozów. Istnieje nadzieja, że same obozy ujawnią w gromadach jednostki wartościowe, nadające się szczególnie na przodowniczki i kierowniczki, pojmujące tym lepiej swe zadanie, skoro same przeszły przez obozowe życie.

Mimowoli nasuwa się tu pytanie, jak przyjmuje te usługi sam chłop i gospodyni wiejska? Czy wkraczanie w niepodzielny krąg ich panowania tego obcego elementu nie przyjmują z niechęcią i z brakiem ufności? Trudno na to odpowiedzieć. Uderzono tu w stronę materialną, udziela się bezpłatnej pomocy ludziom przeciążonym pracą, trafia się do nich czynem nie samym słowem, metoda działania wydaje się tu dobrze obrana. Trzeba jednak zaznaczyć, że na tym nie kończy się troska o wieś i akcja zdobywania jej dla pożądanego światopoglądu.

(Dokończenie w następnym numerze).

K. Bohdanowska.

Wrażenia z pobytu w Niemczech.

I.

Kultura życia codziennego.

Przyjeżdżając do obcego kraju nawet w ściśle określonym np. naukowym celu, mimowoli spostrzegamy najpierw to co nas zewnętrznie otacza, a co jest innym, nowym, co jest inaczej niż u nas. W dzisiejszych czasach zainteresowanie to potęgują jeszcze trudności związane z wyjazdem. Kraj obcy, zagranica, to ten owoc zakazany, który chcąc zdobyć, pokonać trzeba niezliczone trudności i przykrości. Uczucia ulgi doznajemy dopiero po stwierdzeniu przez graniczne organa kontrolne, że wszystko jest w porządku, bo nigdy nie wiadomo, czy nie brakuje nam jeszcze jakiego podpisu, pieczątki, czy innych formalności.

Uczucie ulgi przeradza się w miarę oddalania od granicy najpierw w uczucie przyjemnego zdziwienia, a potem w stałe zadowolenie, a to pod wpływem uprzejmości tych obcych, ich przyjemnego uśmiechu skierowanego pod naszym adresem, oraz **czystości, ładu i porządku** jaki nas zewsząd otacza.

Nowoprzybyłego do stolicy Niemiec, uderza niezwykły ruch uliczny tego czteromilionowego (z przedmieściami 6-cio milionowego) siedliska ludzkiego, ruch, ale nie chaos ani hałas. Ta wielotysięczna armia pojazdów motorowych zdyscyplinowana i karna zna dobrze swą drogę, swą linię nawet i nie zboczy z niej, motory pracują cicho, szanując nerwy tłumów ludzkich uświadomionych i posłusznych sygnałom świetlnym i ruchom białych rękawów stróżów bezpieczeństwa i porządku. Jazda autem po niezwykle równych asfaltowych nawierzchniach ulic robi wrażenie jazdy windą. Ciekawie wyglądają sklepy spożywcze z ustawionymi nazewnątrz, od ulicy jarzynami i owocami, bez jakiejkolwiek kontroli.

W urzędach pocztowych wszelkie dobrze przemyślane udogodnienia dla publiczności, automaty ze znaczkami i kartkami, specjalne bloczki zapasowe ze znaczkami różnej jakości, urzędowanie całodzienne, telefoniczne rozmownice prawie na każdej ulicy. Wszędzie widać staranie o wygodę publiczności. Publiczność ze swej strony umie to ocenić i zastosowuje się karnie do wydanych zarządzeń i tak, nikomu nie przyjdzie na myśl wychodzić tylnym pomostem autobusu, kiedy napis poleca wychodzenie przodem.

W ciszy i skupieniu przesuwa się karna publiczność berlińska na wszelkich wystawach i przebogatych muzeach, nastrój poważny udziela się wszystkim szczególnie w salach kultury starożytnej, wpływa na to ogrom cennych eksponatów świadczących wymownie o poziomie kultury ludzkości w tak bardzo odległych wiekach. Zarząd muzeów stara się o dobre ich utrzymanie i konserwację, a liczne napisy objaśniają porządek zwiedzania i orientują w rozkładzie budynków. Nie brak inteligentnych przewodników, którzy za bardzo niską opłatą służą wyczerpującymi, fachowymi objaśnieniami.

Zmysł praktyczny nakazuje Niemcom wyzyskanie każdej okoliczności i tak np. na wieży „Funkturm“ 130 m wysokiej, zbudowano na wysokości 60 m restaurację otaczającą trzon wieży z czterech stron, pozwalającą zwiedzającym na podziwianie rozległego widoku, dającą ze wstępów i bufetu dobry dochód.

Nieznających miasta i zmuszonych informować się często uderza uprzejmość granicząca często z ujmującą serdecznością. Począwszy od szofera, który zostawiwszy auto na ulicy, odniesie nam samorzutnie walizki na górę — konduktora, który usłużnie poda nam rękę przy wsiadaniu do autobusu, poprzez policjanta imponującego szybkością orientacji, dozorcę muzealnego, który nieproszony zwraca nam uwagę na najlepsze oświetlenie podziwianego dzieła sztuki, współlokatorów pensjonatu, którzy przy kilkakrotnym spotkaniu dziennie nie omieszkają nas pozdrowić lub zagadnąć uprzejmie, aż do wyższych urzędników w ministerstwie, którzy chętnie ofiarują swój cenny czas dla służenia drugim, stopień uprzejmości ogólnej wzrasta niezmiernie z chwilą rozpoznania w interesancie obcokrajowca.

Każdego umiejącego obserwować życie obcego środowiska uderzy odrazu po przybyciu z Polski do Niemiec zupełnie inny niż u nas **stosunek do radości i uśmiechu.** Społeczeństwo niemieckie rozumie dobrze jakie potężne walory mieszczą się w uczuciu radości, posiada niesłychaną łatwość uśmiechu i radości, bez względu na ważność przyczyn, łatwość robiącą na nas wrażenie dzieciństwa, u nas tylko dzieci umieją się tak cieszyć. Każdy promyczek jaśniejszy, każdy rys komizmu jest w lot chwytany i przerabiany na radość, śmiech. Ma się wrażenie, że oddawna w wychowaniu uwzględnia się walory radości i uśmiechu. Czynniki miarodajne zdaje się celowo dostarczają masom tych wrażeń, które powodują przyjemny nastrój i czynny udział tłumu w tym, co się dzieje. Przed świętami Bożego Narodzenia zaobserwowałam obrazek potwierdzający powyższe obserwacje. Na stopniach muzeum państwowego w czasie t. zw. Weihnachtsmarkt, młodzież hitlerowska w godzinach popołudniowych śpiewała pieśni świąteczne, dyrygent chóru zwrócił się w pewnej chwili do licznie przysłuchującej się publiczności z zachętą do śpiewania, zaczęła się próba, z początku szło gorzej, ale po kilkakrotnym prześpiewaniu, było już całkiem dobrze. Dyrygent zaprosił publiczność na ćwiczenie w dniu następnym, za co spotkały go huczne oklaski — a co przytem było uciechy i śmiechu. Aktywną postawę mas w sensie brania udziału w tym, co się dzieje można zaobserwować w kinie, gdzie oklaski są zjawiskiem bardzo częstym, a serdeczny czy według nas lekkomyślny, beztroski śmiech w najbardziej dystyngowanym teatrze Berlina nie gorszy nikogo.

Zamiłowanie do śpiewu i muzyki jest zjawiskiem równie powszechnym. Prawie w każdym domu prócz radia jest jakiś instrument muzyczny, w lokalach często publiczność śpiewa z orkiestrą, wszyscy wybitniejsi muzycy i śpiewacy zagraniczni mają tu swoich wielbicieli, nasz Chopin jest rozumiany i uwielbiany we wszystkich warstwach.

Miłość do zwierząt to także charakterystyczna cecha Niemców. Rzadko widują teraz Berlińczycy konie toteż kiedy koń pokaże się na ulicy, co drugi przechodzień chce go karmić, a każdy poklepie go przyjaźnie po grzbiecie. Specjalną sympatią cieszą się psy, na ulicach Berlina można spotkać przedstawicieli chyba wszystkich ras świata. Widziałam raz jak przez jezdnię jednej z ruchliwych ulic przechodziła starsza kobieta prowadząc na smyczy psa. Z jakiegoś powodu pies, stanął na środku jezdni i nie

chciał się ruszyć w żadnym kierunku, nadjechało auto, a szofer widząc bezowocną walkę staruszki z ulubieńcem, wysiadł z auta, chwycił psa na ręce i zaniósł na chodnik głaszcząc go przyjaźnie po grzbiecie. Widziałam też często przy Wittenbergplatz obok ociemniałego grającego na harmonii, jego przewodnika dużego wilczura, który zabezpieczony był od zimna specjalnym nieprzemakalnym namiotem i odpoczywał na materacyku. Mimo tej całej miłości i opieki pieski są bardzo dobrze wychowane i wytresowane, nie wolno im wchodzić do sklepów ani urzędów, często też widzi się je np. przed pocztą czekające na swych panów, zaczepione na linewce u żelaznego płotka lub haka wbitego w tym celu w mur domu. Zabawny jest widok w domu handlowym Ka-de-we, gdzie w hallu zrobiono dla psów specjalne przegrody w których pod opieką portiera czekają na swe panie załatwiające sprawunki. Z nudów porozumiewają się z sąsiadami zapomocą szczekania lub płatają różne psie figle. Często widziałam biednego sprzedawcę gazet karmiącego gołębie na ulicy, ze skromnych swych dochodów odkładał codziennie parę fenigów na ziarno dla nich, przemawiał i śmiał się do swych pupilów, karcił dobrotliwie zbyt żarłocznych, a zachęcał do jedzenia mniej śmiałych. Na Sprewie, kanałach, stawach i jeziorach roi się od mew, łabędzi, dzikich kaczek, wszystkie one cieszą się opieką suto karmiącej je publiczności — śmierć którego z nich przeżywa jako wielką przykrość całe miasto. Nie gorzej powodzi się przedstawicielom świata zwierzęcego w berlińskim Zoo.

W okresie Bożego Narodzenia miałam możność poznania **zwyczajów świątecznych.** Duże znaczenie społeczne, jakie czynniki obecnie rządzące przypisują rodzinie, znalazło swój wyraz w bardzo uroczystym obchodzeniu tego typowego święta rodziny. Przygotowania do Świąt odczuwa się już naprzód na kilka tygodni, wskazują na nie kramy uliczne z wieńcami Adwentowymi, dekoracje wystaw sklepowych z powtarzającym się motywem choinki i Weihnachtsman-n'a, wystawy w szkołach gospodarczych z wyrobami cukierniczymi na drzewko i stół. Wieńce adwentowe zawiesza się w kościołach, sklepach i ustawia na stołach jadalnych. Ilość kolorowych świec zmniejsza się w miarę ubywania tygodni Adwentu. Już parę dni przed świętami zastępuje się wieńce choinką, ustawianą znowu w kościołach, na ulicach, placach, w sklepach i lokalach gastronomicznych, oraz w każdym domu i w każdym mieszkaniu. Wystawy sklepowe w tym okresie, to niezliczone mnóstwo gotowych podarków, od bardzo pięknych, artystycznych do całkiem tanich i prostych, każdy od zamożnego do najuboższego znajdzie podarek w cenie i jakości odpowiednich do swego budżetu i upodobania. Dzień wigilijny to dzień składania życzeń i podarków, nie ma chyba człowieka, któryby czegoś nie ofiarował i nawzajem nie był obdarzony. W tym dniu ubodzy i chorzy doznają łaski serc ludzkich, które odgrzebują z popiołów niepamięci cierpiących i zapomnianych. Życie skupia się w tym dniu w obrębie rodziny, na tysiące lokali zaledwie kilka zostaje otwartych, dla tych nielicznych obcych, przejezdnych, którzy do żadnej rodziny przyjęci być nie mogą, czy nie chcą. Poraz pierwszy od kilku lat wypełniły się o północy katolickie kościoły tłumami wiernych i rozśpiewały radośnie w czasie tradycyjnej Pasterki.

W czasie samych świąt odwiedzają się krewni i znajomi podobnie jak u nas. Przy ładnie nakrytym stole, obok żarzącej się i błyszczącej choinki, zasiadają do skromnego posiłku, który jednak nie jest kulminacyjnym punktem odwiedzin. Ożywiona rozmowa na tematy interesujące całe towarzystwo w domu przeciętnie inteligentnym, stoi już na dość wysokim poziomie, zadziwia wszechstronnością zainteresowań i nienaruszaniem osobistych, spraw wspólnych znajomych ich wad i ułomności.

Z żywiołową radością w beztroskim nastroju żegnają berlińczycy stary rok, ruch na ulicach ożywiony do późnych godzin nocnych, lokale zabawowe przepełnione, wszędzie rozbrzmiewa śmiech i promieniuje radość. Z uderzeniem godziny dwunastej — na zakończenie półgodzinnego dziękczynnego nabożeństwa — rozbrzmiewają dzwony wszystkich kościołów — światłem i pieśnią dzwonów wita stolica Niemiec Rok Nowy.

D. c. n.

Dr Maria Turkowa.

Z zagadnień higieny odżywiania.

Jednym z najważniejszych działów higieny jest dietetyka. Jest to nauka o zdrowym i racjonalnym odżywianiu. Wiadomości teoretyczne z tego zakresu zahaczają o kilka dziedzin wiedzy, a szczególnie o fizjologię i chemię. Obecnie zapoznamy się głównie z prawami i normami odżywiania. Zapotrzebowanie jednostki jest uzależnione od wieku, pracy, klimatu, temperatury i wielu innych czynników. Tutaj bierzemy pod uwagę człowieka dorosłego. Waga jego nie powinna przeciętnie przekraczać 70 kg; jego zapotrzebowanie przy pracy domowej lekkiej wynosi ok. 2.400 — 2.800 kalorii na dobę (tj. 40 kal. na 1 kg wagi). Przy pracy umysłowej ok. 3.000 kal., przy ciężkiej pracy fizycznej 4, 5 i więcej tysięcy kalorii. Aby organizm utrzymać w równowadze trzeba mu dostarczyć nowych zasobów energii, tak aby dochód równał się rozchodowi. Jeśli dostarcza się zamało substancyj odżywczych, to organizm chudnie. Zużywa wtedy swoje zapasy tkankowe.

Pod tym względem duże niebezpieczeństwo przedstawia niedożywianie organizmu w wieku rozwoju. Organizmy rosnące mają zapotrzebowanie kaloryczne większe jak organizm dorosły, gdyż oprócz kalorii potrzebnych do zwykłych czynności życiowych musi się jeszcze dostarczyć odpowiednią ilość materiału odżywczego głównie białka na wzrost i budowę.

Gdy organizm dostaje zadużo substancyj odżywczych wtedy człowiek tyje. Znaczny przyrost wagi powoduje wzmożenie pracy serca i jest dla tej przyczyny niepożądany (odnosi się to przeważnie do ludzi starszych).

Dla należytego odżywiania się nie wystarczy poznać wyżej omówioną stronę ilościową, ale także a nawet przede wszystkim jakościową, t. zn. stosunek ciał białkowych, tłuszczowych i węglowodanowych. Trzeba pamiętać, że białko pełnocenne jest materiałem budulcowym [1], który dla organizmu dorosłego służy do regeneracji tkanek. Ilość białka potrzebnego dla ustroju wg. Voita i Pettenhofera wy-

[1] Do materiału budowlanego należą: białko pełnocenne, sole mineralne i woda.

nosi 118 g na dobę. Bądzyński podaje minimum białka 1 g na 1 kg wagi ciała.

Co się tyczy tłuszczów to dawniej przypuszczano, że można je zastąpić izodynamicznie substancjami odżywczymi np. węglowodanami. Badania fizjologiczne ostatnich lat wykazały, że organizm dopiero wtedy dobrze asymiluje węglowodany, gdy one są wprowadzone do ustroju razem z tłuszczami. Jeżeli w pokarmie jest zupełny brak tłuszczów, to wtedy nadmiar węglowodanów powoduje pewne zaburzenie w normalnej funkcji trzustki. Rola węglowodanów jest również dobrze znana. Są to substancje łatwopalne i przyswajalne, a ponadto ułatwiają spalanie i przyswajanie ciał tłuszczowych, również pobudzają ruchy perystaltyczne jelit. Pokarmy węglowodanowe, które oprócz węglowodanów zawierają w sobie wielki procent materiałów nie ulegających strawieniu (celuloza) są jako pokarmy małowartościowe i dostarczają organizmowi małą ilość kalorii, a zatem są to pokarmy mało skoncentrowane (w przeciwieństwie do ciał białkowych i tłuszczowych), i to też jest między innymi przyczyną, dla której węglowodany nie nadają się do wyłącznego odżywiania organizmu.

Ludność wiejska popełnia ten błąd, tj. przeważnie odżywia się węglowodanami; ażeby więc dostarczyć organizmowi minimum substancyj odżywczych musi wprowadzać bardzo wielką ilość pokarmów węglowodanych w dużej objętości — a to powoduje szkodliwe rozszerzenie żołądka i jelit. Należy zatem odżywiać się w pewnym odpowiednim stosunku białka, tłuszczu i węglowodanów. Przeciętne zapotrzebowanie na dobę dla człowieka pracującego umysłowo wynosi ok. 100 g białka, 80—100 g tłuszczu i 500 g węglowodanów. Pracownik fizyczny o zapotrzebowaniu tej samej ilości kalorii może dostawać 20 g białka mniej na korzyść ciał węglowodanowych. Przy ciężkiej pracy fizycznej, kiedy zapotrzebowanie dochodzi ponad 5.000 kal na dobę, białka dostarcza się maximum 180—200 g, tłuszczu 180 g a węglowodanów 600—800 g.

Uffelmann stwierdził, że objętościowo pokarm dla jednej osoby wynosi przeciętnie 1.500—2.000 cm^3 na dobę. Zbyt duża objętość pokarmu powoduje wyżej wspomniane objawy tj. rozszerzenie żołądka i jelit. Pod tym względem jednak przyzwyczajenie odgrywa przede wszystkim dużą rolę.

O konieczności reformy żywienia zbiorowego.

Z dniem każdym przybywa nam w Polsce pań domu świadomych swych obowiązków, odpowiedzialnie pełniących ciążące na nich obowiązki dnia codziennego, rozumiejących swą misję w wielkim zadaniu wzmożenia sił fizycznych i duchowych społeczeństwa.

Istnieje jednak jeszcze jedna rozległa a ważna dziedzina gospodarcza naszego życia, prawie całkowicie leżąca odłogiem. Mam tu na myśli sprawę żywienia zbiorowego. Obejmuje ono przeważnie ludzi stale lub tylko chwilowo pozbawionych ogniska rodzinnego, albo takich, którym społeczeństwo pragnie przyjść z pomocą. Pensjonaty, wszelkiego rodzaju bursy i ogniska, domy zdrowia i sanatoria, internaty i kolonie letnie i zimowe, to wszystkim znane instytucje, w których żywienie zbiorowe jest konieczną i nieodłączną częścią ich istnienia. A liczba tych instytucji ciągle wzrasta, wraz ze wzrostem samopomocy społecznej i rozwojem życia organizacyjnego. Tu dożywia się dzieci szkolne lub rodziny bezrobotne, tam jakieś przedsiębiorstwo przemysłowe, daleko położone od miasta, organizuje u siebie obiady dla swych pracowników, ówdzie wielki szpital musi się zatroszczyć nie tylko o wyżywienie chorych, ale i swojej służby, jeszcze gdzieindziej tworzy się ognisko, mające zastąpić dom rodzinny samotnym pracownikom. Im więcej ludzi co roku zasiada w Polsce do długich stołów, zastawionych ujednostajnionymi i z góry obliczonymi porcjami, im więcej ich ciśnie się z menażkami do wspólnego kotła, tym większego znaczenia nabiera całe to zagadnienie.

Wiadomo, pożywienie zbiorowe, to nigdy nie jest to, co obiad w domu. Wiadomo też, że pożywienie ludzi samotnych wykazuje liczne niedobory pod wielloma względami. W domu troskliwa gospodyni zawsze podsunie to bułeczkę, posmarowaną świeżym masłem, to pomarańczę, to dolejе trochę mleka do herbaty. Tymczasem pożywienie w środowiskach żywienia zbiorowego staje się często nieprawdopodobnie jednostajne. Dużo grzeszą tu grymasy, które sprawiają, że wyciąga się dłoń tylko po potrawy lubiane, z zupełnym pominięciem mniej pociągających a jednak koniecznych. W domu przecież trzeba się do niejednego zastosować i uwzględniać także i cudze gusty. W końcu całe pożywienie kurczy się przedziwnie do trzech czy czterech potraw.

— Od dzisiaj codzień na obiad ma być befsztyk po angielsku, a na deser poziomki — dysponuje słomiany wdowiec służącej, której jednak żona przed wyjazdem pozostawiła pracowicie obmyślone jadłospisy.

— Dobrze proszę pana, a co na kolację? — pyta posłuszna służąca.

— Na kolację? Na kolację może Janka podawać znów to samo — befsztyk po angielsku i poziomki.

Befsztyk po angielsku, sztuka mięsa z sosem i do tego piwo, to było jedyne pożywienie w ciągu dziesięciu lat pewnego kawalera, wybitnego bardzo na swym stanowisku — tylko nie w dziedzinie znajomości zasad żywienia.

Instytucje podejmujące się żywienia zbiorowego ulegają niejednokrotnie takim dziwacznym grymasom — dla świętego spokoju, ale z niezaprzeczalną szkodą dla zdrowia swych stołowników. A później? a później Karlsbad i Marienbad, Truskawiec i Iwonicz i różne sztuczne i kosztowne systemy, aby ratować zrujnowane zdrowie. Czy nie lepiej mieć trochę rozsądku i wziąć w karby swe „mięsożerstwo".

Ale nie tylko ze względu na brak znajomości zasad żywienia u swych klientów żywienie zbiorowe jest w gorszym położeniu, niż żywienie rodzinne. Pożywienie przyrządzane w dużych ilościach jest z natury rzeczy mniej wartościowe niż pożywienie przyrządzone domowymi sposobami.

Ziemniaki i inne jarzyny muszą przy żywieniu zbiorowym być przyrządzane na długo naprzód, skutkiem tego w wielkich ilościach mokną godzinami w wodzie, co pozbawia je wielu najcenniejszych składników, a mianowicie znacznej części soli mineralnych rozpuszczalnych w wodzie i witamin, również tych, które są rozpuszczalne w wodzie. Niewiele jeszcze dziś mamy takich zarządzających gospodarstwami zbiorowymi, które mają dość wiadomości

i dobrej woli, aby unikać długotrwałego moczenia jarzyn, lecz poprzestawać na ich możliwie szybkim płukaniu, zaś wywar pozostały po ich ugotowaniu używać do zupy lub sosu. A dalej, przy masowym gotowaniu obieranie jarzyn i ziemniaków jest mniej staranne niż w domu, wiele najbardziej wartościowych składników położonych właśnie pod skórką, odchodzi z obierzynami. Najważniejsze zaś jest może to, że wielki kocioł wody, w której nastawiono jarzynę, wymaga długiego czasu do ogrzania, co fatalnie wpływa na wartość gotowanej jarzyny, bo wiemy, że nic tak produktom nie odbiera ich naturalnych cennych wartości odżywczych, jak właśnie długotrwałe ogrzewanie.

Maria Strasburger,
Przewodnicząca Komisji Programowo-Wydawniczej przy Instytut. Gosp. Dom.

(Dokończenie w następnym numerze)

Nowe książki i pomoce naukowe.

Zwracamy uwagę Czytelniczek na książkę **K. Cholonicwskiej „Gospodarstwo domowe i racjonalne żywienie", wydanie drugie** rozszerzone i gruntownie przerobione, Warszawa, wyd. Arcta, r. 1937, Cena 4 zł. Treść książki stanowi nauka o żywieniu, towaroznastwo żywnościowe i przyrządzanie pokarmów, oraz ekonomia życia domowego, ujmująca gospodarkę rodzinną w organizację sprawnie funkcjonującego dobrze obmyślanego warsztatu. Część pierwsza podręcznika obejmuje naukę o żywieniu, a więc składniki odżywcze pokarmów, trawienie i przemiana materii, znaczenie środków żywności dla organizmu, racjonalny dobór środków żywności. W części drugiej obejmującej środki żywności i ich przyrządzanie, rozklasyfikowano i podzielono materiał na logicznie rozbudowane grupy. I tak specjalną uwagę poświęcono poszczególnym technikom przyrządzania pokarmów z zachowaniem stopniowania trudności. Zgrupowano różne środki spożywcze zależnie od ich składników, z zachowaniem przynależności ich do poszczególnych gatunków. Silnie podkreślono sprawę racjonalnego odżywiania, sprawę tak bardzo aktualną obecnie we wszystkich kulturalnych krajach świata.

Następnie dwie części książki poświęcone są oszczędnej gospodarce domowej, zagadnieniom właściwej organizacji pracy i rachunkowości.

Podręcznik pomyślany jako książka pomocnicza dla uczenic szkół i kursów gospodarczych, służyć im może po ukończeniu nauki. Obejmując całokształt zajęć domowych, podkreślając konieczność i sposoby organizowania ich, stara się o rozwiązanie chaotyczności drobnych rozlicznych zajęć, w których przy braku przygotowania u siły kierowniczej gubi się i zatraca istotna ich wartość ważnego czynnika w stworzeniu i utrzymaniu zdrowia fizycznego i moralnego rodziny. Materiał podany przystępnie i przekonywująco oddać może bardzo duże usługi szerokim warstwom kobiecym w ich kulturalnym postępie ku uzdrowieniu ludzkości.

„Gospodarstwo domowe", książka opracowana przez nauczycielki gospodarstwa domowego w szkołach powszechnych obwodu Chorzowskiego, jest dowodem doświadczenia i pracy nad pogłębieniem metody nauczania koleżanek naszych na Śląsku. Zawiera ona cykl teoretycznych opracowań z tematów lekcyjnych przepisanych programem szkoły powszechnej, może jednak być również cenną pomocą dla nauczycielek gospodarstwa domowego w szkołach zawodowych, szkołach przysposobień w gospodarstwie rodzinnym i na kursach wędrownych. Wartość opracowań podnosi dodana do każdego z nich staranna bibliografia, która wskazuje skąd czerpać pomoce przy przeprowadzaniu danego tematu lekcyjnego.

Książka wydana została przez Bibliotekę Regionalną Nauczycielstwa Szkół Powszechnych Obwodu Chorzowskiego, nakładem nauczycielskich konferencyj rejonowych, Chorzów 1936. Cena zł. 5. Nabywać można w księgarniach lub wprost u nakładcy za pośrednictwem koleżanki Grossówny Jadwigi, Hajduki Wielkie, ul. Konopnickiej 6, m. 2.

Inż. Wacław Kaczkowski: „Odplamianie". Wydawnictwo Instytutu Gospodarstwa Domowego Warszawa, Nowy Świat 9, r. 1936, cena zł. 2.—. Książka obejmuje rozdziały: 1) Ogólne rozpoznawanie włókien ze względu na sposób odplamiania; 2) Tkaniny barwne; 3) Plamy; 4) Technika wywabiania plam; 5) Odczynniki; 6) Przepisy odplamiania; 7) Podfarbowywanie.

Najbardziej wyczerpująco potraktowany jest rozdział o odczynnikach, który wskazuje rozmaite środki wywabiające i ich racjonalne stosowanie. Obszernie również potraktował autor przepisy odplamiania. Książka służyć może zarówno nauczycielkom gospodarstwa jako pomoc przy nauce prania, jakoteż nauczycielkom zawodu i materiałoznastwa w szkołach przemysłowych.

Tablice ilustrujące konstrukcję maszyny do szycia, wydane jako odbitka z Informatora, nabywać można w każdej ilości u kol. J. Oremusowej, Kraków, Syrokomli 21. w cenie 20 gr. za sztukę. Druki wysyłamy na zamówienie za pobraniem pocztowem.

Wiadomości koleżeńskie.

Kol. Stanisława Walaszkówna nadesłała zawiadomienie o ślubie swym z p. Bolesławem Pikulskim w Wilnie w dniu 7 stycznia 1937 r. Adres Baranowice, Inspektorat Szkolny.

Kol. Zofia Skórczewska zawiadamia o ślubie swym z porucz. Alfredem Burkotem w Zakopanem w dniu 9 lutego b. r. Adres: Kraków, ul. Jul. Lea 11 b.

Obu Koleżankom składamy najserdeczniejsze życzenia na nową drogę życia!

Koleżanki Aniela Tatarczuchówna i Anastazja Kotlarska złożyły egzamin mistrzowski w Izbie Rzemieślniczej w Krakowie w grudniu 1936 r.

Redaktorka naczelna: Dr. Marja Peterowa ul. Syrokomli L. 21. Nr konta czekowego 400.955
Wydawca: Stowarzyszenie Absolwentek Państwowego Seminarium Gospodarczego, Haftu i Krawieczyzny w Krakowie.
Drukarnia Polska Kraków, Tadeusza Kościuszki L. 3.